

GAZETA 10 GRODZIENSKA

SR. No 48 WYDANIE POŁUDNIOWE

Coraz groźniejsze rozruchy w Hiszpanji Walki tłumu z policją na ulicach miast

MADRYT, 30.7. Dzięki usilnym zarządzeniom władz policyjnych udało się w Sewilli przywrócić do pełnego spokoju. Władze noszą się nawet z zamiarem zniesienia stanu oblężenia. Natomiast z innych części kraju nadchodzi alarmujące wiadomości o rozruchach.

W samym Madrycie strajkujący podłożyli bombę pod główny przewód telefoniczny łączący Hiszpanję z Francją. Zaledwie połączenie przywrócono, gdy strajkujący ponownie za miastem

zerwali przewody. Podczas oblawy jeden z sabotażystów został zastrzelony. Madryt do dziś rafa pozabawiony był połączenia z Paryżem.

W Cordobie mieszkańcy przypuścili szturm do magistratu chcąc zmusić burmistrza i sekretarza magistratu do ustąpienia. Wezwana gwardja cywilna kilkoma salwami

Shaw u Stalina na długiej rozmowie

MOSKWA, 30.7. — Stalin przyjął Bernarda Shaw i odbył z nim rozmowę, która trwała dwie i pół godziny. Przeważnie obecni byli współtowarzysze podróży Bernarda Shaw oraz komisarz spraw zagranicznych Litwinow.

rozproszyła tłum. Dom Ludowy w Cordobie został przez związki socjalistyczne zamieniony na twierdzę.

Gwardja cywilna kilkakrotnie przy użyciu granatów ręcznych próbowała zdobyć dom ludowy, je dnak bezskutecznie.

Miljon zł. łapówki wziął minister amerykański

NOWY JORK, 30. 7. — Albert Fall, były minister spraw wewnętrznych przewieziony został do więzienia w Santa Fe. Fall liczy 70 lat skazany został na 2 lata

więzienia za przyjęcie 100.000 dolarów łapówki w sprawie sprzedaży terenów naftowych należących do rządu.

Wojna gazowa na jeziorze między St. Zjednoczonymi a Kanadą

WASZYNGTON, 30. 7. — Między St. Zjednoczonymi a Kanadą wyniknął incydent, który obecnie powoduje skomplikowaną korespondencję dyplomatyczną. Na Wielkich Jeziorach motorówka rządowa amerykańska gonila motorówkę kanadyjskich przemysłowców wódki.

Nagle załoga przemysłowców wpuściła ze specjalnego przyrządu chmurę gazów trujących, która urzędnikom St. Zjednoczonych uniemożliwiła dalszy pościg. Dwaj marynarze patrolu rządowego Stanisław Syliński i Artur Zeliaż znajdują się w szpitalu.

W trumnie przez granicę przeszmuglował się spryciarz

MILWAUKEE, 30. 7. — Jugosłowianin Miłan Radmanowicz chce koniecznie przedostać się do Stanów Zjednoczonych zapla-

cił 75 dolarów pewnemu znajomemu za to, że ten przewiózł go z Kanady do Stanów Zjednoczonych w trumnie.

Dziesięcioletnie kochanki Niebywała rozpusta wśród uczenic

BERLIN, 30.7. — Prasa niemiecka podaje szereg szczegółów, świadczących o niebywałym stoniu

zdziczenia obyczajów wśród uczenic

pełnej szkoły ludowej w Kolo-nji. Przed pół rokiem policja aresztowała pewnego włóczęgę, przychwyconego na gorącym uczynku obcowania z dziewczynką 11-letnią. Dochodzenia prowadzone przeciw włóczędze da-

rowelacyjne wyniki.

Okazało się, że dziewczynka ta oraz jej koleżanki w wieku 10-15 lat utrzymywały stosunki z licznymi mężczyznami z rozmaitych sfer społecznych. Z liczby kilkudziesięciu udało się policji ustalić tożsamość

trzynastu uwodzicieli, dzieci. Czterech z nich aresztowano i osadzono w więzieniu. Jednego

wypuszczono na wolność, ponieważ nie skończył jeszcze 16-ga roku życia. Wiek pozostałych dochodził nawet do lat 50-ciu. Udziewcząt, z których najstarsza liczy lat 13 stwierdzono

zdziczenie obyczajów przecho-dzące wszelkie wyobrażenia. Rodzice dziewcząt pochodzą ze sfery proletariackiej i nie wiedzieli nic o skandalicznym życiu swych nieletnich córek.

300 ofiar upałów w St. Zjednoczonych

NOWY JORK, 30.7. — Fała upałów utrzymuje się dalej nad Stanami Zjednoczonymi. Liczba wypadków śmierci, spowodowanych przez upały wynosi zgóra 300, z czego większość zanoto-

wano w Kalifornji i Arizonie. W Stanach Dakota, Nebraska i Iowa pojawiły się obrzydliwe noce szarańczy. W Stanach Montana i Idaho rozpoczęły się pożary lasów.

Dziś ma głos

URZĘDNIK KASY CHORYCH

(str. 4-5)

Miasteczko Amayur zaalarmowała w nocy gwałtowna detonacja. We wszystkich budynkach koło rynku wyleciały z ckień wszystkie szyby, do wnętrza mieszkań wpadł grad wielkich kamieni. Jak się okazało, nieznanymi sprawcami wysadził dynamitem w powietrzu pomnik ostatniego obrońcy królestwa Nawarry.

Do poważnych wykroczeń doszło również w Kadyksie i Maladze, gdzie tłum ostrzeliwał policję.

MADRYT, 30.7. — Strajkujący robotnicy usiłowali wieczorem znów urządzić manifestację. Policja aresztowała dwu osobników, których tłum uwolnił, obsypując policjantów

strzałami i kamieniami. Trzech policjantów odniosło rany. Dokonano licznych aresztowań.

o-o

Jak nie rewolucja to trzęsienie ziemi

NOWY JORK, 30.7. — Stołca Chile Santiago nawiedzona została silnym trzęsieniem ziemi. Szkody są bardzo wielkie, choć nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach.

Ameryka-Turcja bez lądowania!

STAMBUŁ, 30. 7. — Dziś wylądował tu lotnicy Boardman i Polando, kończąc w ten sposób lot transatlantyczny bez lądowania, rozpoczęty w Nowym Yorku.

Nędza 14.000 nauczycieli w kraju dolara

CHICAGO, 30. 7. — 14.000 nauczycieli szkół publicznych w Chicago grozi nędza, albowiem od 2-ich miesięcy nie otrzymali oni od władz miejskich swoich pensyj.

Groźny pochód ziemi

BIAŁOGÓRÓD, 30. 7. — W okolicy Argirokastra w Albanji poczęła się osuwać ziemia tworząc głębokie rozpadliny przy akompaniamencie nieustannego huku podziemnego go. Ludność ogarnięta paniką opuściła swoje domostwa.

Anglja ratuje swe zasoby złota

Rada Banku Angielskiego postanowiła z uwagi na nieustający odpływ złota podwyższyć ponownie stopę dyskontowa z 3,5 na 4,5 proc.

"Hr. Zeppelin" w Berlinie... Zamiast do Bieguna -- powrót do Ojczyzny

BERLIN, 30.7. Sterowiec „Graf Zeppelin” odbywający lot naukowy do krajów polarnych zmienił zupełnie niespodziewanie program lotu i obecnie znajduje się już w drodze powrotnej do Berlina.

Przez cały wtorek sterowiec był bez połączenia radiotelegraficznego. Z powodu gęstej mgły musiała wyprawa zrezygnować z odszukania rosyjskiego uczonego Uszakowa, przebywającego na Ziemi Północnej. Ze sterowca zrzucono na wyspę Dicksona przy pomocy spadochronów.

Szalony profesor znów leci pod niebiosa

BRUKSELA, 30.7. — Prof. Piccard zamierza podjąć niedługo nowy lot do stratosfery. Zamierza on osiągnąć o wiele większą wysokość, niż podczas pierwszego swego lotu. Start balonu odbędzie się prawdopodobnie z Friedrichshafen.

Uczeni gruzińscy w więzieniu na rozkaz G. P. U.

MOSKWA, 30.7. — G. P. U. ogłosiło komunikat urzędowy o aresztowaniu kilkunastu wybitnych reprezentantów gruzińskiego świata naukowego i literackiego w Tyflisie. Wszyscy are-

szowani oskarżeni zostali o kontrrewolucję. W liczbie uwieczonych znajduje się uczonego światowej sławy prof. Cereteli.

Wzajemne mordowanie się hitlerowców i komunistów

BERLIN, 30.7. — Spokojna wieś Oesau pod Itzehoe stała się widowiskiem krwawych zabić z chwili założenia tam oddziału partii hitlerowców i ośrodka komunistycznego. Wczoraj wieczorem hitlerowcy odbywali poufną zebranie w miejscowej restauracji. Aby uchronić się od podśluchiwania, wystawili posterunki w ok-

olice, przystępując do sali obrad. W pewnej chwili grupa komunistów zaatakowała posterunki. Między przeciwnikami wywiązała się długotrwała strzelanina, podczas której rannych zostało 18 osób, jedna zaś zabiła. Stan 5 rannych jest beznadziejny.

Cudowne ocalenie lotników po przelocie nad Oceanem

LONDYN, 30.7. — Dokonujący lotu dookoła świata lotnicy Herndon i Pangborn, którzy po przebyciu Atlantyku wylądowali

w Wajji koło Cartigan oświadczyli, iż przez cały czas lotu nad oceanem mieli ogromnie niepomyślne warunki atmosferyczne. Nad lądem panowała również mgła tak, że szczęśliwe lądowanie ich jest wrecz cudem.

Wydobycie statków rzymskich po 2000 lat z wody

Po dwóch latach pracy dokonano wreszcie wielkiego dzieła — osuszenia jeziora Nemi, na którego dnie leżały od wieków galery cesarza rzymskiego Kaliguli.

Obecnie wyloniła się już z wody druga galeria 230 stóp długości i 80 szerokości. Znawcy, którzy badali ten statek, twierdzą, że jest on prawdziwym arcydziełem rzymskiego budownictwa okrętowego, a potężne jego bale debowe dotychczas zachowane są w doskonałym stanie, choć leżały w wodzie 2000 lat.

Gdy tylko galeria będzie oczyszczona od niezmiernie masy błota i wodorostów, które ją pokry-

wają, zostanie napuśczone mieszanina oleju linianego, smoły oraz terpentyny, w celu ochrony drzewa, które pod wpływem słońca może łatwo popękać.

Po usunięciu z dna jeziora Nemi obu statków, trzeba będzie je znowu przywrócić do jego pierwotnego stanu. Obecnie, gdy zostały zredukowane do jednej trzeciej zawartości wody, łączą się w niem miliony komarów, które stają się rozsadnikami malarii.

Autobusy miejskie w Brześciu

BRZEŚĆ NAD BUGIEM, 30.7. — Dzisiaj nastąpiło tu uroczyste uruchomienie miejskiej komunikacji autobusowej, obsługiwanej przez 7 wozów.

o o o
Czytajcie Przegląd Sportowy!

Istożnięto już notowano cały szereg wypadków tej choroby, nieznannej dawniej w okolicy jeziora Nemi, zwanego w starożytności „zwierciadłem Djanv” właśnie z powodu czystości i przejrzystości jego wód.

Pogoda niezła

Pogoda naogół słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Ciepło (do 25 stopni). Słabe wiatry południowo - zachodnie.

Wieczór kiepski ale cały dzień dobry

Ranek przyniósł nam rozszerzenie horyzontów umysłowych, a także kozyści w związku z korespondencją i po dróżkami. Godziny ranne mogą przynieść nowe znajomości, a przez południe nadaje się do załatwiania wszelkich spraw związanych ze sztuką i miłością. Po wieczór jednak nastrojów będzie pogorszenie, przynosząc drobne kłopoty, a wieczór późniejszy zapowiada się jeszcze gorzej.

Gielda
Dolar 9.03 i pół.
Bank Polski 117.00.
5 proc. pol. konwersyjna 44.50.
Rubel złoty 4.72 i pół.

Oszukańcza spółka okradła kupców łódzkich na Krocie

ŁÓDŹ, 30.7. — Policja wykryła w dniu wczorajszym wielką aferę oszukańczą, przyczem aresztowano dwu kupców łódzkich, Hersza Landaua i Emanuela Krzetowskiego.

Podczas wojny prowadzili oni fabrykę manufaktur w Łodzi, która następnie sprzedali w czasie inflacji. Następnie założyli w Krakowie skład manufaktury, który jednak źle prosperował. Kupcy sprzedali część towaru, a resztę wraz z urządzeniem sklepowym przedali na żony. Następnie zakupili na kredyt wielkie partie towarów, które sprzedali

po śmieśniewnie niskich cenach. Gdy wierzyciele łódzcy wysłali swego przedstawiciela do Krakowa, oszustwo wyszło na jaw. Straty kupców łódzkich wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Czy karmienie jest pracą? Czy mamka jest pracownicą?

Do sądu pracy wpłynęło ostatnio osobliwe, a pierwsze w praktyce tego sądu podanie.

Oto pani Janina K. skarży jednego z kupców o odszkodowanie za pozabawienie pracy bez wymownienia.

Pani Janina K. była mamką i własną pierśią karmiła potomka owego kupca.

Pokarm jednak okazał się nieodpowiedni i wobec tego kupiec ów zwinął z miejsca p. K. dowodząc, iż „praca” jej może przynieść szkody zdrowiu dziecka.

Sąd będzie musiał głęboko zająć się tą sprawą (z jakiego zawodu powołac ławników?) i ustalić, czy karmienie dziecka jest pracą.

Gdy już bez redukcji nie można się obejść kto ma paść jej ofiarą?

Słowo „redukcja” stało się w ostatnich czasach tak spowszechniając, że niema bodaj ani jednego zakątka w Polsce, gdzieby się nie rozlegało od świtu do nocy.

Przykre słowo... W wielu wypadkach tragiczne nawet... Ale, jak się okazuje — nieuniknione. Redukuje się koniecznością, wynikającą z życia, a wbrew nakazom życia — żyć nie można. Skoro jednak konieczność oszczędzania i redukowania zawisła nad nami, jako nieodparty nakaz życia, obowiązkiem zarówno rządu jak i całego społeczeństwa stało się znalezienie takich form tej redukcji, by pociągnęła za sobą jaknajmniej i najmniej bolesne ofiary. Jak tego redukować i kogo? Z pytaniem tem zwracaliśmy się do Czytelników, pragnąc, by i ich głos mógł być wzięty pod uwagę. Ze wszystkich odpowiedzi dotychczasowych najbardziej rzeczowym projektem jest powołanie specjalnych komisji, które badałyby kwalifikacje pracowników pod względem uzdolnień, opinii, sytuacji rodzinnej, materialnej i t. p. i przedstawiałyby kandydatów do zredukowania. Komisje takie powinny powstać we wszystkich urzędach państwowych czy samorządowych, biurach i fabrykach — słowem tam wszędzie, gdzie zachodzi konieczność redukcji personalnych. Dyskusja jest w dalszym ciągu otwarta — zapraszamy do niej wszystkich Czytelników.

„Reorganizować” i „racjonalizować” ale nie w taki sposób!

Sprawa złej gospodarki pewnej fabryki w Skażysku, poruszona przez p. Antoniego Sępa nie jest niestety odosobniona w Polsce. Oto nowy przykład: fabryka B-ci B. w roku 1927 zatrudniała 80 robotników, jednego dyrektora i jednego urzędnika, który wszystko robił i zastępował dyrektora. Myślny pracownik wówczas

Oto są skutki „reorganizacji” i „racjonalizacji” pracy, przeprowadzanej w wielu fabrykach. Brazownik.

Wszyscyśmy biedacy proletariusze więc poco się kłócić?

Wszyscy jesteśmy jednakowi, czy to zona rzemieślnika, robotnika, czy urzędnika. Każdy ma prawo pracować. Tak samo żona urzędnika, jak i robotnika może stać przy balii. Wiem dobrze, że wiele żon urzędników piora nietylko dla siebie, ale i dla ludzi noszących w kufusach, słowem ciężkie roboty spełniają same. W kapeluszu może chodzić

Zona zredukowanego urzędnika woli biedę w mieście niż niepewny chleb na wsi

Od paru tygodni mężowie nasi zbierają się i radzą a radzą i śpię-

raja się o jakieś tam osiedlenie się, zredukowanych, na roli, na małych kawałkach ziemi w Wileńszczyźnie, w Nowogrodzkiem, na Wołyniu, na Pomorzu.

Ja myślę jednak, że najlepiej byłoby dla zredukowanych pracowników zostać w swych miastach, bo tu się ma i znajomych i krewnych — i przecież zredukowanego nie wyeksmitują. Jakże przeżyć do lepszych czasów. Ale czy podobne, żebyśmy rzucili wszystko i przeniosły się do jakichś wiosek, — żebyśmy byli jakimiś „inteligentnymi chłopkami”? Wpierają w nas, że będziemy mieli własne mleko, warzywadrób, wędliny, — i że jeszcze na sprzedaż będzie. Powiadają, że tylko pierwszy rok będzie trochę nieswojo, a później pojedzie jak po maśle i że się jeszcze dorobimy. Ale w jaki sposób się dorobimy? A to, żebyśmy hodowały kury i w ogrodach pracowały i same się obszywały i gotowały i piekły itp. Podobno tam niktoko nie będzie, tylko się potworzą wioski po 50 czy 100 chaup i to nie przy sobie, lecz w odległości o kilkadziesiąt kroków. Mnie się zdaje, że to wszystko niemożliwe i najlepiej zostać w mieście i na żadne oddzia nie jechać, bo się człowiek zmarnieje. Maria Kotasińska z Warszawy.

Dajcie pracę tym co jej naprawdę potrzebują!

Czytając codziennie wszystkie listy, widzę trochę narzekania na biedę (któż dziś nie narzeka?!), wi dzę też bardzo zdrowe myśli o redukcji kobiet - mężatek z urzędów państw., samorządowych i t. d. Ja znam jeszcze pewną kastę ludzi, którzy pozostają tak w służbie państwowej, jak i samorządowej. Są tacy, którzy posiadają własne kamienice, zakłady przemysłowe lub majątki, po kilka naście, a nawet kilkadziesiąt morg gruntu. Ci zajmują posady przeważnie na kościel.

Obecnie jest lato i pracy ludzie nie mają

a cóż zimą będzie??? Czy te grosze, które bezrobotny otrzyma z instytucji społecznych wystarczy mu na życie, na opał, światło i t. p.??? Przecież w prze ciwnym razie szpitalnie się zapelnia chorymi od przeziębień! Musze jeszcze zwrócić uwagę, że nawet zasiłki z Funduszu Bezrobocia są przez niejednego „bezrobotnego” nieprawnie pobierane, bo są tacy, którzy z pobliskich wsi przenoszą się do miasta, sprzedają przedtem parę morgów ziemi, wpi sują się na listę bezrobotnych — i biorą pieniądze oraz zasiłki w na turze. Choć są to grosze, to jednak z tych groszy zbierają się tysiące i dziesiątki tysięcy złotych, napró dno wydane przez skarbu państwa. Przez to wytwarza się luka w budżecie, którą trzeba łać różnymi sposobami, aż do redukcji pensji urzędniczych włącznie (i to tych najbied niejszych).

Czyż można inaczej takich „gości” nazwać, jak tylko „pasożytami”? Bo napewno taki pan, który ma ja kieś inne zyski (nieraz dwa-trzykroć przewyższające jego pensję), czy to z majątku ziemskiego, rucho mości, czy zakładu przemysłowego — nie będzie gorliwym pracownikiem w służbie. Zresztą nie mówmy o tem! Dla kawałka chleba każdy gorliwym być musi — ale dlaczego nie wniknie się dziś w to, aby posady państwo we czy samorządowe zajmowali lu dzie, którzy naprawdę tylko z tej pracy żyć potrzebują?

Nie jestem ani urzędnikiem państw., ani samorządowym, jestem pracownikiem prywatnej instytucji, lecz mimo to jedynie dlatego, bo wiem, że naprawdę tylko ci ludzie pracy dają dużo z siebie, na nich polega cały handel, z nich żyją dziesiątki tysięcy ludzi (szewc, krawiec, stolarz i t. p., — a skoro im się obrywa pensje dla załatania niepotrzebnie poczynionych dziur — wtedy i oni wydatki swoje redukują do minimum — a co zatem idzie: ludzie, utrzymujący się z urzędników i wogóle pracowników państwowych i samorządowych idą na bruk — a raczej do skarbu państwa wycią

gają rękę po zasiłek — i skarb choć chciałby jedną dziurę załatać przez redukcję pensji urzędniczych, — nie może tego uczynić, gdyż w innym miejscu tworzą się znowu luki, które łać trzeba. Jeśli więc chcemy naprawdę przynieść pomoc Państwu, jeśli chcemy wybrnąć z kryzysu bezro bocia — zwalniamy tych, którzy nie potrzebują chleba, bo mogą go mieć z innych źródeł dochodu — a dajmy pracę tym dziesiątkom ty sięcy ludzi, którzy naprawdę wyglądają już oddawna tej pracy jak zbawienia!

Niech odpowiednio władze pomy ślą nad temi sprawami, a spotkają się z wdziecznością ogromnej więk szości społeczeństwa. M. D. z Siedlec.

Każdy głos jest tenny!

Człowiek walczy z nędzą ale żyć musi...

Pracuję jako szofer w magistracie warszawskim. Zarabiam 11.05 gr. dziennie. Po odtrąceniu podatku dochodowego, dodatku od podatku i funduszu bezrobocia pozostaje mi znacznie mniej. Zarabiam więc naprawdę 275 zł. miesięcznie, z tego płacę różnych potrąceń około 13 zł., a reszta pozostaje na utrzymanie rodziny, składającej się z żony, matki i czworga dzieci (w tem dwoje w szkole). Jak wyżyć z takiego zarobku, zapłacić ko mornie 23 zł. 18 gr., tramwaje (miesięcznie 20 zł.) i bilety na kolejke podjazdowa (miesięcznie kosztuje 18 zł.). Pozostaje na utrzymanie do mu 202 zł. Tak się żyje — to każdy sam może sobie wyobrazić. Ale

mówi się „trudno”, trzeba jakoś żyć i w życiu sobie radę dawać. Teraz nasz kochany magistrat chce nam obciąć 15 proc., to już wtenczas będzie kracł i niedza ostateczna. A przecież i tak już nam wzięli dosyć, bo potrącenie komisji statystycznej w przeciągu lutego i marca roku bieżącego ścignę ło 18 proc. (o tyle podobno stania ło, ale myślny tego stanięcia wcale nie widzieli) i 8 proc. odchodzi za 13-tą pensję, która została nam zabrana na rok 1931 — 32. Ale żyć jakoś trzeba i ratować się jak można, aby z głodu nie umarć z rodziną. Stanisław Furmański.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Nie myślcie, że urzędnik Kasy Chorych ma słodkie życie...

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach.



...poczekalnia Kasy Chorych i „klatka” urzędnicza...

W prowadzonym przez nas dziale pracy chcemy być i jesteśmy — najzupełniej bezstronni. Przez usta nasze przemawia

każdy człowiek pracy. Być może, że to, co powie przedstawiciel jakiegoś zawodu, nie zawsze zgadza się z opinią i obser-

wacjami innych. Być może, że czasem my sami porównując dole pracownika, który się skarży na trzystuzłotowy zarobek mie-

sięczny i innego, który żyć musi prawie dosłownie z groszy — widzimy wielką nierówność między skargą jedną i drugą. Lecz w pracy naszej pomagają nam do utrzymania zupełnej bezstronności dwie zasady, dwa przekonania. Pierwsze, że nie powinno się walczyć z tymi co mają i zarabiają więcej — o to, by zepchnąć ich do poziomu nuboższych. Nie! Wprost przeciwnie! Chodzi o to, by ci biedniejsi zrównali się z lepiej uposażonymi.

Nie wtedy będzie dobrze, gdy żona urzędnika stanie przy balji i noszeniu wody tak, jak robotnicza żona. Dażyć powinniśmy do tego, by robotnik, jego żona i dziecko miało to wszystko, co człowiekowi od życia się należy. W jakimś najwyższym trybunale, który jest ponad nami, niema podziału na ubogich i bogatych, dyrektorów i woźnych. Tam jest tylko jeden stan, jedna kategoria — człowiek.

Druga nasza zasada jest bezstronne przedstawienie wszystkich sądów, skarg i żalów. Nie czujemy się na siłach do tego, by jakimkolwiek człowiekowi odmówić prawa głosu dlatego, że znalazł się w takim nie-lu-ni-wym zawodzie.

że jest biedniejszy lub zamożniejszy — bez krzywdy ludzkiej, lecz pracą swoją, pracą swoich rąk. Uznajemy tylko jedną godność i jeden tytuł — człowiek pracy. I pilnie będziemy przestrzegali hasła naszego świata pracy: — Wszyscy pracujący mają równe i swobodne prawo głosu!

★
Znajdujemy się w poczekalni jednej z wielu Kas Chorych. Ruch, gwar i hałas. Przy wszystkich okienkach stoja długie koleki.

Oddzieleni drewnianą barjerą lub schowani za okienkami klatek pracują — urzędnicy i urzędniczki.

Padają krótkie pytania i odpowiedzi. Od czasu do czasu słychać podrażniony i wysoki ton głosu. To są częste, niestety może nawet zbyt częste zatargi — między urzędnikiem, który ma dać, a człowiekiem — członkiem Kasy Chorych — który żąda. Który z nich ma rację? Może żaden, może obydwaj. A wreszcie... Dziś ma głos urzędnik Kasy Chorych.

Chwilowe oderwanie od pracy przyjmuje z wdzięcznością. — Będzie mógł odetchnąć. Mam taki wielki napływ interesantów, że

od czterech godzin nie odrywałem ręki od arkusza.

— Czy taką pracę ma pan o każdej porze roku?

— Dawniej, a praca w Kasie już przeszło dziesięć lat, były u nas sezony gorętsze i był przeważnie w lecie pewien odpływ. Teraz od przeszło roku, jest zjawisko, które niezupełnie dobrze rozumiem. Ilość chorych, ilość pacjentów jest o każdej porze roku prawie równa, a nawet powiększa się.

— Czy warunki pańskiej pracy są podobne do warunków, w jakich zwyczajnie pracuje urzędnik?

— Nie. My i to jest największą naszą bolączką, mamy warunki odmienne. Żaden może urzędnik, nawet ten nielubiany egzektor, nie spotyka się z takim

przedwczesnym uprzedzeniem publiczności —

jak my. W dziesięćdziesięciu wypadkach na sto, członek przychodzi do Kasy nastroiony zgóry do kłótni lub jakiegoś sprzeczeki. Jest to iakaś niepojęta dla nas zbiorowa sugestia, której ulega ja nawet ludzie inteligentni.

— Czy nie zdarzają się jednak wypadki niezupełnie poprawnego zachowania się po stronie urzędników?

— Proszę pana, każdy z nas pracuje bez chwili odpoczynku. Jeśli wskutek tego mógł mieć kiedyś miejsce taki wypadek, to przecież zdarza się

to nie tylko w Kasie Chorych. My wszyscy, rzeczy za to mogą, jesteśmy usposobieni dla klienta jaknajprzychylniej. Przecież, gdyby to odemnie zależało, to dałbym im wszystko, czego odemnie żądają. Nas jednak kępią tysiące przepisów, czego w żaden sposób nie chcą pojąć ci, którzy do nas przychodzą. Niezadko mam wypadki, gdzie z serca chciałbym pomóc biedzie ludzkiej —

paragraf nie pozwala. I wtedy właśnie jesteśmy najczęściej narażeni na rozmaite zarzuty, sprzeczeki, a czasem nawet tego rodzaju wymyślenia, że wstydzilibym się je panu powtórzyć. Ja dobrze rozumiem tych ludzi i ich zdenerwowanie, ale oni nie chcą zrozumieć tego, że ja jestem tylko wykonawcą, może nie zawsze celowych przepisów. I to jest wszystko.

— A jak się przedstawia sprawa wynagrodzenia?

— Mam tu pensję do stuśledemdziesiąt złotych. Są i większe, jak zwykle i wszędzie. Lokale natomiast wszystkie mam

niskie, duszne i brudne, o czym wiedz dobrze ci, co nas odwiedzają. Ale nawet te sprawy schodzą na plan dalszy, wo-



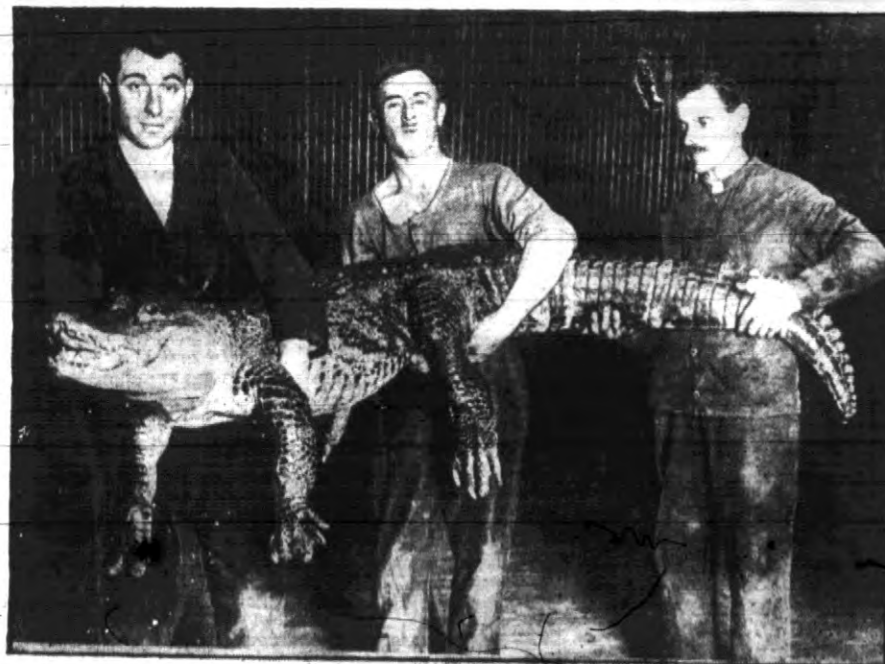
...jedna ze stołecznych Kas Chorych...

bec tego, że cała dusza pragniemy porozumienia ludzkiego między nami a członkami Kasy. Przecież w najgorszym nawet

wypadku, każdy z nas jest tylko człowiekiem i gdy nawet po dzieściem bezowocnym tłumaczeniu tego samego, znuży się i zde-nierwuje, to chyba to zrozumieć

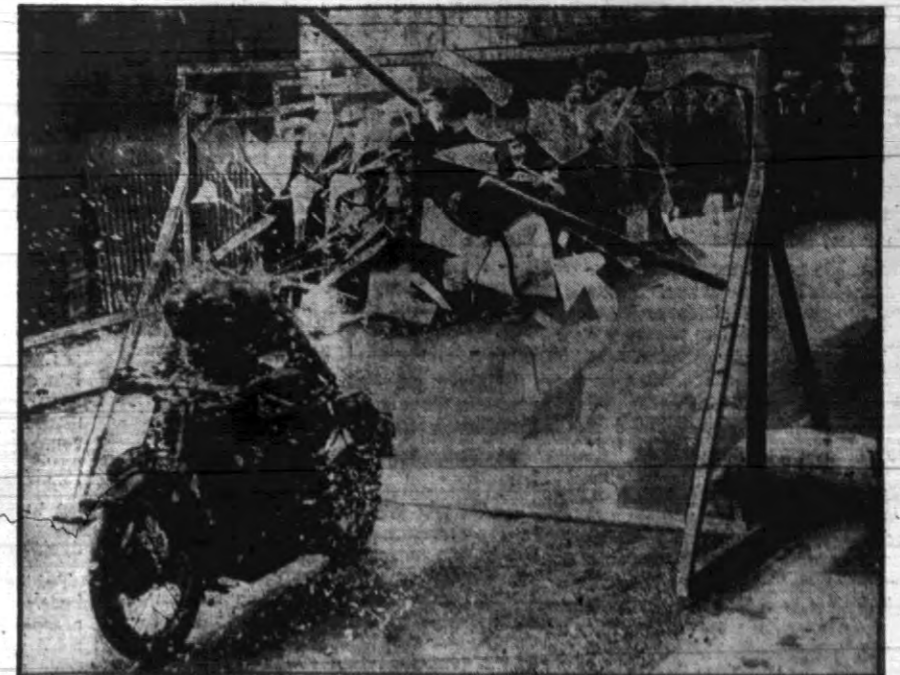
można...
★
W dniu jutrzejszym zabłoga głos felczer i posługacz Kasy Chorych.

400-letni młodzieniaszek



Krokodyle znane są ze swego długiego wieku. Znany hodowca krokodyli amerykański kapitan Wall, ma między swoimi wychowanekami mnóstwo takich, które liczą po kilkaset lat. Na zdjęciu trzymają trzejdozorczy hodowli okaz 400-letni.

Szalona jazda



— Francuz Harry Lorraine, jeden z najlepszych motocyklistów świata, przejeżdża pełnym biegiem przez grubą taflę szklaną.

Groźny pożar w Wilnie

13 strażaków zatrutych w oparach alkoholu

W Wilnie przy ulicy Mickiewicza 7, powstał pożar w piwnicy należącej do składu win i wódek.

Wskutek wysokiej temperatury, która wytworzyła się w piwnicy zaczęły z wielkim trzaskiem pękać butelki z wódką i winem. Z płynących płynów wytworzył się zjadliwy i duszący gaz w którym gasły nawet pochodnie strażackie.

Wobec tych gazów, akcja ratownicza strażaków mogła się odbywać tylko w maskach przeciwgazowych i przy pomocy specjalnych aparatów tlenowych. Mimo tych środków ochronnych, maski i aparaty tlenowe nie zabezpieczyły strażaków od zatrucia się gazami.

Co pewien czas z piwnicy wy-

dożywano nieprzytomnych strażaków, których ogółem 13 uległo zatruciu.

Aspirant straży ogniowej Prażmowski i strażak Jan Archamowicz ulegli tak poważnym zatruciom, iż natychmiast przewieziono ich w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba. Innych dwóch strażaków, mianowicie: Pawła Marcinkiewicza i Józefa Ciechanowskiego, przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunko-

wego, gdzie po dłuższych zabiegach udało się ich doprowadzić do przytomności i uratować.

Przeprowadzone po zlikwidowaniu pożaru pierwiastkowe dochodzenie dotychczas nie ustaliło dokładnie powodu pożaru. Przypuszczalnie powstał on na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Straty, według prowizorycznych obliczeń, sięgają ponad 150 tysięcy złotych.

KOMUNISCI SZYKUJĄ SIĘ DO WYSTĘPÓW w dniu 1 sierpnia

Władze bezpieczeństwa krzyżują im plany

Trzecia międzynarodówka, jak wiadomo, wyznaczyła 1 sierpień na t.zw. międzynarodowy „dzień pokoju”. W dniu tym we Francji, Anglii, Niemczech i Polsce mają odbyć się demonstracje uliczne organizacji komunistycznych. Podobnie jak przed 1 maja wydane zostały specjalne instrukcje komunistom i wyasygnowane pewne sumy na organizację de-

monstracji. W odpowiedzi na akcję trzeciej międzynarodówki władze bezpieczeństwa zarządziły środki ostrożności.

W związku z tem przeprowadzono liczne rewizje w terenie. Podczas rewizji znaleziono nader bogaty materiał w postaci okólników, rozkazów kompartii, czasopism i wiele bibuły wyrotowej.

Pożar w granicznej wsi Wojtowo pod Olkienikami

Onegdaj we wsi granicznej Wojtowo, w rejonie Olkienik, w pralni wojskowej należącej do Macieja Globusa wybuchł pożar. Ogień momentalnie przerzucił się na sąsiedni budynek, gdzie się mieściła kancelaria kompanii K.O.P. Ogień strawił pralnię wraz z kan-

celarją i całym inwentarzem, poczem płomienie przerzuciły się na sąsiedni budynek Piotra Zalewskiego, który również padł pastwą płomieni. Straty sięgają przeszło 30 tys. zł.

Przyczyna pożaru — nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

NOWE WŁADZE PIŁKARSKIE W Wil. Okr. Zw. Piłki

Na skutek podania się do dymisji pięciu członków Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej onegdaj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie pod znakiem przeprowadzenia reform. Nową listę zarządu wysunął Z.A.K.S., która przeszła prawie jednogłośnie. Prezesem został p. Frank, wiceprezesami kpt. Grabowski i Romm, sekretarzem por. Malec, zastępcą jego Różewicki, kapitanem związku — p. Wasilewski, skarbnikiem — Brojt, referentem pras-

wym Nieciecki Jarosław, członkami bez mandatu: Dowtarowicz Kiejstut, Kisiel Andrzej i p. Gorman.

Przedstawiciele Makabi, widząc, że nie uzyskują większości, demonstacyjnie opuścili zebranie.

Do wydziału gier i dyscypliny na prezesa powołano p. Romma i p. Piaseckiego jako wiceprezesa; na członków: pp. Wróbla, Rudzińskiego, Poskoczyma i Antokolskiego.

FABRYKA DYKTY W GRODNIE zostanie uruchomiona

Zarząd fabryki dykty w Grodnie przystąpił do wypłacania robotnikom zaległych należności za pracę.

Według oświadczenia zarzą-

du fabryki, przedsiębiorstwo to ma być uruchomione już w dniach najbliższych. W związku z tem fabryka przystąpiła do zakupywania surowca.

Zanlechanie budowy szkół w Wilnie

W związku z kryzysem gospodarczym oraz brakiem odpowiednich kredytów władze miejskie zaniechały budowy nowych szkół powszechnych w Wilnie. W razie poprawienia się sytuacji finansowej miasta, Magistrat do robót wstępnych przy budowie nowych szkół przystąpi z początkiem wiosny roku przyszłego.

Na pogorzeliśku wsi pozostał tylko krzyż

Jak już podawaliśmy powstał duży pożar we wsi Jaczniaki gm. Kurjanka pow. Augustowskiego. Jak się obecnie dowiadujemy, wieś spaliła się doszczętnie a na obrzynie pogorzeliśku pozostał tylko krzyż drewniany choć z opalonymi ramionami.

Rozpacz ludności która pozostała w kompletnej nędzy nie ma granic.

Włościanie uciekają z Bolszewji

Ubiegłej niedzieli w rejonie Rakawa na teren polski zbiegło 7 włościan, którzy byli zatrudnieni przy robotach polnych w gospodarstwie sowieckim w rejonie Zaslavia. Wśród zbiegów znajdują się 3 kobiety polki, które wraz z włościanami białorusinami wyraziły gorącą prośbę pozostania w Polsce.

Nocne dyżury aptek

DZIŚ — apteka Ottowicza — ul. Dominikańska 7, tel. 85

Widowiska

Teatr Miejski — dziś „Meccenas Bolbec i jego mąż”
Kino Polonia — „Biała talu”
Kino Apollo — „Szukaj kobiety”

OSTATNIE DNI POBYTU.



Przejazdem na kilka dni zatrzymał się w Grodnie słynny

ASTROLOG

ANTONI WASILEWSKI

który z linii dłoni i twarzy odczytuje przyszłość i przeszłość każdego. Daje porady, informuje o szczęśliwych miesiącach i liczbach.
Cena od półtora złotego.
Adres: Grodno Bośniacka 14 m. 3 (z frontu) blisko Poczty.
6-10 - od 10 r. do 8 w. 494

Odwołanie ćwiczeń dla rezerwistów

Dowiadujemy się, że władze wojskowe zarządziły, iż wszyscy rezerwiści, którzy otrzymali karty powołania z terminem wcielenia na dzień 20 września t.b., nie będą powołani na ćwiczenia, gdyż dla tej kategorii rezerwistów ćwiczenia w b.r. nie odbędą się.

Uczeń szkoły technicznej utonął w Niemnie

Onegdaj około godz. 18-ej Edward Szored, lat 19, uczeń technicznej szkoły kolejowej w Warszawie, kąpiąc się w Niemnie pod Łuną, utonął.

Ciała pomimo poszukiwań nie wydobyto.

Trup dziecka porzucony w piwnicy

Mężatce Adeli Siderkiewicz lat 32, z majątku Stary Dworzec gminy W. Ejsmonty w dniu 22 b.m. urodziło się dziecko płci żeńskiej. Siderkiewicz po urodzeniu ukryła dziecko w dole do przechowywania kartofli.

Wiadomość o zniknięciu noworodka dotarła do policji, która w dniu 28 b.m. odnalazła zwłoki dzieciny. Zwłoki zabezpieczono do przybycia komisji sądowno-lekarskiej.

Siderkiewicz Adela zeznała, że dziecko urodziło się nieżywe. Dlaczego jednak nie pochowała je na cmentarzu? Odpowiedź na to da na rozprawie sądowej.

Prenumerata miesięcz. z odnoseniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik. 21